

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:	
Rocznie	rs. 9 k. —
Półrocznie	„ 4 k. 50
Kwartalnie	„ 2 k. 50
w Królestwie i Cesarstwie:	
Rocznie	rs. 12 k. —
Półrocznie	„ 6 k. 50

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce:
 Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop.
 za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4 razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy 28 k. za więcej razy po 4 k. za każdy raz
 Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.
 Reklamy: za każdy wiersz 15 kop.
 Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adreso-
 we rs. 2 miesięcznie.

Kalendarzyk.

Dziś: Wniebowzięcie N. P. M.
 Jutro: Rocha Wyznawcy.
 Wschód słońca o godz. 4 m. 43. Zachód o godz. 7 m. 24.
 Długość dnia godz. 14 m. 41. Ubyło dnia godz. 2 m. 2.

Biuro Redakcyi i Administracyi

ulica Cegielniana Nr. 271/b.

ADRES TELEGRAFICZNY:

KUŁAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi Dziennika oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Od Redakcyi.

Z dniem 1-ym sierpnia otworzyliśmy dział osobny, przeznaczony na bezpłatne umieszczanie pożądaných przez naszych prenumeratorów zakupów, zatyłowany *submisye*.

Czyniąc to, pragniemy udogodnić przemysłowcom tak mozolne, a często i nieprzyjemne traktowanie osobiste z kilku nieraz agentami. Sądzymy bowiem, że każdy korzystniej obsłużonym będzie, wybierając najodpowiedniejsze dla swych potrzeb co do ceny i gatunku towary, podług prób mu przysyłanych na skutek ogłoszeń, podawanych w „Dzienniku.” Upraszamy tylko o jasne, a ile możności najwięźlejsze określanie żądań łaskawych prenumeratorów, oraz o zawiadomienie telefonem lub listownie, gdy zakup poddanego submisyi towaru przyjdzie do skutku, celem wykreślenia danej pozycyi z listy anonsowej. Równocześnie zaś oznajmiamy, że naju-
 przejmiej będziemy służyć wszelkiemi wyjaśnieniami zgłaszającym się w celu sprzedaży, gdyby określenie danej submisyi wydało się im niejasnem.

PRZEGLĄD PUBLIKACYI EKONOMICZNYCH.

IV.

Karola Röttgera, *) *Russische Revue* zawiera, między innymi, niezmiernie zajmujący artykuł p. J. de Keusslera „o prawie własności ziemskiej w koloniach niemieckich Rosyi południowej”. Większą część tych kolonij założyła cesarzowa Katarzyna II i autor opowiada ich historję; lecz głó-

*) Pisarz ten i wydawca zmarł przed kilku tygodniami; wydawnictwo *Russische Revue* wzięła na siebie księgarnia H. Schmitzdorfa w Petersburgu.

wnym punktem, który nas zajmuje, są warunki, pod jakimi odstąpiono grunta osadnikom. Posiadłość (*hof*) nie może być ani obciążona hipoteką ani rozdzieloną, lecz musi przejść na najmłodszego syna, a gdy co do tego zachodzi jaka przeszkoda (np. jest niezdolny), na innego syna, córkę, brata lub najbliższego krewnego. W ten sposób koloniści nie stawali się właścicielami, lecz mieli tylko użytkowanie gruntu. Po całym szeregu zmian, ustalili się w koloniach system podobny do tego, jaki istnieje w siołach starej Rosyi: ziemia należy do wsi a mieszkańcy mogą ją rozdzielić na nowo, jeśli będą uważali to za stosowne, lecz muszą szanować pewne zwyczaje i przywileje, odnoszące się do pierwiastkowych nadań, zwyczaję, które nie są dotąd dostatecznie wyjaśnione. Jedną z tych klauzul odnosi się do części terytorjum, uważanej za rezerwę, która miała być podzieloną między młodych ludzi, którzyby się osiedlili w przyszłości. Rzadko jednak prawa są ściśle wykonywane. Często bywa to winą prawodawcy, który nie wszystko przewidział, często zaś, a nawet najczęściej, jest to winą okoliczności albo też charakteru osób rządzących. Wiadomo, że posiadłości (*höfe*) nie wolno było dzielić; dzielono je jednak i powstały półdzierżawy a nawet ćwiartki dzierżaw. Miano też wypożyczyć ziemią nowe gospodarstwa, w ogólności jednak nie robiono tego z jednej strony dlatego, że nie chciano, z drugiej, że nie było można. Stać się to musiało w chwili, w której zarezerwowane terytorjum było wyczerpane a przynajmniej, gdy liczba żądających większą była od udziałów rozporządzalnych. Istnieje bowiem pewne minimum przestrzeni, potrzebne do uprawy. Można nawet przypuszczać, że istniało takie minimum legalne. Tu sprawa zaczyna się komplikować. Czy owo minimum zachowało jeszcze moc obowiązującą? Z początku wynosiło ono 65 dziesięcin, lecz od każdej fermy (*hof*) oddzielono pewną liczbę dziesięcin dla utworzenia pastwisk i do pastwisk tych dodano terytorjum zarezerwowane. Oto przyczyna, dla której nie czyniono zadość żądaniom nowych gospodarstw. Nie zawsze nawet pozwalano na puszczanie bydła na wspólne pastwiska, chyba za jakim wynagrodzeniem i to wbrew prawu.

Wydziedziczeni dopominali się o swoje prawa: zamianowano komisye, które wprowadziły istotne ulepszenia. Zaczęto od przyznania głosu w zgromadzeniu gminnem osobom „bez ziemi”, czego im dotychczas odmawiano; otrzymali również grunta w granicach, zakreszonych możliwością, lecz trudności nie ustały. Autor, dając ogólny pogląd na tę sprawę, odzywa się z uznaniem o rezultacie osiągniętym i znajduje, że Rosya osiągnęła te wszystkie korzyści, do których może wzdychać w krajach zachodnich (p. Röttger miał na myśli Niemcy). Chciano tam 1-o przeszkodzić z jednej strony rozdrobieniu a z drugiej zolbrzymieniu posiadłości wiejskich; 2-o faworyzować tego że spadkobierców, któremu przypada w udziale eksploatacyja dóbr ziemskich; 3-o ograniczyć możność zadłużania się, nie pozwalając obciążać własności ziemskiej ciężarami hipotecznymi. Otóż wszystko to istnieje w Rosyi, a oprócz tego obowiązek, ciążyący na gminie, gromadzenia funduszów (za pomocą małej składki), celem zakupowania gruntów i rozdawania ich nieposiadającym. Ten ostatni środek nie jest dość skutecznym, bo liczba nieposiadających gruntów zwiększa się a ziemia rozporządzalna zmniejsza się.

Z tego już widzimy, że w Rosyi może nastąpić przesilenie rolne tej samej natury jak to, które istnieje już w Niemczech. U naszych sąsiadów zachodnich zauważono od niejakiego czasu wielki ruch, z którym książę Bismark zdaje się sympatyzować. Ruch ten obraca się na korzyść zachowania własności średniej, zwanej dobrami włościańskimi. Zajmują się tam nawet prawami ścieśniającymi. Zachodzi tylko pytanie, czy te środki będą skuteczne. Gdy oddajecie majątek jednemu z dzieci, cóż się stanie z innymi? Dostaną legitymy (częstkę prawną). Lecz to obciążę długami spadkobiercę głównego, który w ten sposób zmuszonym być może do sprzedaży. Dochodzą nawet do dziwnej propozycyi wydziedziczenia innych dzieci kosztem uprzywilejowanego, lecz to rozwiązanie jest nierównie gorszem od poprzedniego. Nie byłoby to podobnem do systemu, praktykowanego w Chinach (a nawet w Rzymie), pozwalającego na publiczne wystawianie dzieci, których się nie chce wychować albo do systemu, przeszkadzającego rodzic się

dzieciom, których się nie chce lub nie może wyposażyć?

W innym zeszycie tego samego pisma czytaliśmy niemniej ciekawy artykuł o kredycie rolniczym w Rosyi. Jest to historia kredytu rolniczego od lat trzydziestu a nade wszystko od emancypacyi włościan (1861). Jednym ze skutków akcesoryjnych tego wielkiego aktu sprawiedliwości, było zakłopotanie właścicieli ziemskich, którzy nie mieli funduszów dostatecznych do eksploatacyi majątków — a potrzeba im było od owej chwili: robotników płatnych, narzędzi udoskonalonych, nasion wyborowych, nawozu dostatecznego i wogóle gospodarki wedle systemu uznanego przez naukę agronomii. Wielu z tych właścicieli nie miało wyobrażenia o gospodarstwie społecznem, wiejskiem, domowem i, naturalnie, o kredycie. Po trzech latach wahania, powstały wśród właścicieli stowarzyszenia kredytu wzajemnego, wypuszczające rodzaj listów zastawnych (obligacyj). Wkrótce potem utworzyła się pewna liczba zakładów kredytowych ziemskich, banków hipotecznych a z tych niektóre pożyczają swe kapitały zbyt łatwo i drogo to opłaciły. Autor streszczonego tu artykułu wchodzi w przeróżne szczegóły i wykazuje, że położenie jest lepszem lecz nie zupełnie dobrem. Mnóstwo drobnej szlachty musiało sprzedać swe ziemie i przyjąć posady urzędników dróg żelaznych, fotografów; stawali się, czem mogli. Szlachta zaś, stanowiąca klasę wielkich posiadaczy ziemskich, walczy z trudnościami...

Włościanie potrzebują również kredytu dla wielu rzeczy lecz szczególnie dla zakupna ziemi, gdyż cząstki wydzielone im w roku 1861 z własności ich panów, nie były wielkie. W roku 1867 pewien właściciel, który podrzował po Niemczech i badał banki spółdzielcze Schulze’go z Delitzsch, założył podobny bank w swoim majątku Różdestwenskoje, w Rosyi. Liczba tych stowarzyszeń powiększyła się z początku bardzo wolno, potem daleko prędzej; w roku 1881 liczono ich 735, członków było 194,103, obroty wynosiły przeszło 65 milionów. Lecz instytucye te nie okazały się dostatecznymi dla ułatwienia zakupu gruntów. Zaczęto myśleć o pomocy i 18 maja 1882 zapadło Najwyżej zatwierdzone rozporządzenie o *bankach włościańskich*. Zarząd centralny rozporządza

Varsaviana.

W sierpniu.

Ptaki wracają—ptaki dwuręczne, rozumie się i już nadchodzi pora, w której do pobytu w Warszawie przyznać się będzie mógł każdy, bez nadzwyczajnej śmiałości i cywilnej odwagi.

Słyszałem ja bowiem o tak bojaźliwych duchach, że z porządnego mieszkania w środkowym punkcie miasta, wynosili się na letnie mieszkanie na Solec (już po powodzi), a to jedynie z obawy śmieszności.

Któż i cóż bo tu jest? Nawet wody w wodociągach niema!

Woda warszawska bowiem, ma naturę nawskróś przewrotną i długiem zużyciem w dziennikarskich konceptach zepsuta.

Do wodociągów iść nie chce i wczynie jej tam niema, za to gości w jednym i nieprzerwanym ciągu: w piwie, mleku i wszelkich napitkach, w których znajdują się nie powinna.

O wodo, przewrotna wodo, demokracyczna wodo, która w wspólnem zmartwieciu, we wspólnej radości jednoczysz stan kucharek z ruchliwym, buńczuczny dziennikarzy i reporterów narodem, twoje żółtozielone fale, bodajby zalały wszystkich tych, którzy z sobą po dziennikach polemizują.

Zapytuję bożym nieśmiało, co obcho-

dzieć może przeciętnego czytelnika, nieprzyjaźni osobista pp. Pawła, Jakóba lub Piotra?

Wprawdzie, nad polemiką każdą powie-
 wa na samym froncie sztandar jakiejś szlachetnej idei, ale cóż, kiedy po tryumfalnym roztoczeniu go, rozpoczyna się wściekła kanonada, w której miejsce bomb i karta-czy, zastępuje cała zoologiczna litania, z odpowiednimi przymiotnikami i leżą grotty zarzutów, z których każdy trąci szubienicą. I tak to trwa przez cały felieton, przez całe szpalty, stosownie do miejsca, jakim kto w danem piśmie rozporządza.

W przeciągu tygodnia, na ten papierowy wybuch, odpowiada oskarżony w ten mniej więcej sposób: „wszystko co napisał, miły kolego, byłoby prawdą, gdybyś zamienił zaimki i to co było mówione do mnie, zwrócił do siebie.”

Naiwny nieraz czytelnik, postępuje wtedy podług francuzkiego przysłowia: *dans le doute on s'abstient*, t. j. pragnie nie spotkać się nigdy, ani z jednym, ani z drugim z polemizujących, bo jużćie jeden z nich, musi być potomkiem nieodrodnym święto-krzyskich zbójów, z równie niebezpiecznym pewno ramieniem, jak i językiem.

Tak myśli, dopóki go jaka liścioiwa dusza nie objaśni, że było wiele hałasu—o złamaną igłę bez końca.

Wprawdzie, obraźliwość jest może złagodzoną formą dawnej naszej zapalczowości, kiedy to co chwila rwał się szlachcic do szerpentyny, nie zmienia to jednak faktu, smutnego dla czytelników, że polemika jest

wogóle najnudniejszą i zupełnie bezużyteczną umysłową strawą. Powyższe zdanie czerpię z doświadczenia, nietylko własnego, ale i licznych znajomych mi *przeciętników*.

A przecież, przejrzyjmy nawet w kanikułę dzienniki i tygodniki warszawskie,—coż zobaczymy? sterczy w nich bezwzględnie, jak oset, czy pokrzywa: polemika.

Od tej nudnej pani przechodzę do rzeczy, które są u a to, aby ludzi bawiły, rozrywały—do teatrów.

Z wieku i z urzędu pierwsze miejsce należy się teatrowi letniemu, na którego scenie wznowiono śliczną operę Moniuszki „Jawnuta.”

Jawnuta, to czysto nasza, swojska, rzechy nawet można, krakowskiej ziemi opera, z czego wynika, że melodye choć znane, sprawiają zawsze przyjemność serdeczną widzowi.

Pomiędzy wykonawcami, bezwarunkowo pierwsze miejsce należy się p. Klamrzyńskiej, do której zupełnie stosowały się słowa śpiewane przez Bartosza:

„Śliczna kochanka
 Chicha cyganka.”

Jednak i na słońcu są plany, czemużby więc Jawnuta wolną być miała od paru błędów w wykonaniu, np. mazura?

Nie rozumiem doprawdy, dlaczego w tym naszym, żywym, ognistym prawie tańcu, rozlaże tempo, pozwalając tancerkom wykonać podczas *jednego taktu* parę piruetów, kilka entrechats i wytrylować nóżkami jeśli

już nie poemat, to przynajmniej skromną baladę.

Festina lente! Takie samo tempo zauważyłem znowu w mazurze z „Halki,” której 290 przedstawienie w tych dniach się odbyło.

Widocznie rytm mazurów i dyrektor orkiestry p. Münchhejmer, mają się tak do siebie, jak ogień i woda; pod ogniem rozumie mazura, pod wodą p. M.

Niestety, znowu woda! i to tam, gdzie niepotrzebna, nawet szkodliwa.

Na owem przedstawieniu zdarzył się fakt niezwykły i zanotowania godny.

Oto, Halka była młoda, nietylko w roli, ale w rzeczywistości odśpiewała ją bowiem p. Ossoria Dobecka, debutantka. Powinśzować talentu i pięknego głosu pannie D. Posiada ona przymiot, rzadki bardzo u debutantek, oto gra swobodnie i wcale nie szablonowo. Wysoka nuta w śpiewie, nie pociąga u niej za sobą klasycznego wzniesienia w górę ręki prawej, lub lewej a w duetach i ensemblach stara się ona śpiewać do swych partnerów, a nie do pałeczki dyrektorskiej, jak to się często daje widzieć.

Zwykle bowiem, każdy duet rozpoczyna się tradycyjnym ustawieniem się w trzeciej pozycyi przed budą suflera i tak idzie andante; w allegro, primadonna z tenorem kładą sobie nawzajem ręce na ramionach i w czasie którejkolwiek pauzy okręcają się raz zwolna, nakształt ciężkiego kołowrota, by zakończyć duet bardzo wysoką nutą i wielkiem podniesieniem rąk do gó-

DENTYSTA A. Iwanoff, ulica Piotrkowska vis-à-vis cukierni Wüstehubego. 304-38-0

Uczeń 6 klasy, łódzkiej wyższej rzemieślniczej szkoły przysposabia wstępujących do egzaminu. Wiadomość w Redakcyi Dziennika Łódz. 456-4-7

RODZICOM,

chcącym swe dzieci posyłać do szkół w Warszawie, a pragnącym je oddać pod rodzicielską opiekę, wraz z wszelką pomocą w naukach, wskazuje księgarnia S. Zienkowskiego i Spółki umieszczenie za rs. 200 rocznie. 486-1-4

Potrzebną jest

BONA

polka, znająca początki języka rosyjskiego, do trojga dzieci. Bliższa wiadomość w redakcyi. 508

Do wynajęcia

przy ulicy Cegielskiej, tam gdzie drukarnia W. Krukowskiego pokój na 1-em piętze, na m. wrzesień, dalej od umowy. Wiadomość w redakcyi „Dzien. Łódz.”

DOKTOR

z Petersburga, który przedtem praktykował w Wiedniu przy cesarsko-królewskim głównym szpitalu, leczy choroby kobiet, dzieci, uszne i gardlane. Nowy Bynek, w domu Bajbusa przy aptece W. Leinwebera Dr. J. Garfunkel. Niezamożnych chorych przyjmuje bezpłatnie od 9-10-tej z rana. 488-1-0

W dobrach Pilicy, powiecie Olkuskim, 1. wiorst zosną od Zawiercia, kolei war. wied. a 13 od Miechowa kolei iwangrodzko-dąbrowskiej pomiędzy fabrykami, do wydzierżawienia każdego czasu

parowa słodownia

urządzona przed paru laty najnowszym systemem, oraz browar piwny. Wiadomość na miejscu w Pilicy, w administracyi dóbr. Poczta i telegraf w miejscu. Oraz kilka folwarków od 10 do 20 włók. 452-4-6

Kefir (Kumys)

codziennie dostać można w aptece Knichowieckiego na Bałutach. 445-3-3

Nowo otworzony skład węgla kamiennych koks, wapna i cementu

J. LIPIŃSKI

(filia składu warszawskiego) Sprzedaż węgla z kopalni warszawskiego towarzystwa „Feliks” i „Kazimierz”. Ceny jaknajumiarkowańsze. 506-3

OSTRZEŻENIE

Došlo do mojej wiadomości, że PIERNIKI w złym gatunku z jakichś pokatnych piekarni, zarówno w Warszawie jak i na prowincyi, podstępnie sprzedawane są pod moją firmą. Aby więc ustrzedz Szanowną Publiczność od tego rodzaju nadużycia ośmielam się zwrócić uwagę NA MOJ STEMPEL FIRMOVY którym opakowanie pierników, sprzedawanych na paczki i każda sztukę w większych tafelkach u spodu zaopatrzylem. Jan Wróblewski 478-1-3 WARSZAWA, ul. Kapitulna.

OLEJE MINERALNE

w wyborowym gatunku z fabryki A. OEHLRICH & Co w Rydze

utrzymują stale na składzie i polecają wyłączni reprezentanci na Królestwo Polskie JULIUSZ ROTWAND & Co w Warszawie, Orla Nr. 7 469-1-6

Oryginalne Zboża do siewu

w wszelkich gatunkach, tudzież SUPERFOSFATY I SALETRE CHILIJSKA i różne inne sztuczne nawozy poleca i cenniki na żądanie franco rozsyła HANDEL NASION B. Rogalińskiego w Toruniu. 505

Są do zbycia dwa kwity,

tak zwane zaszotne kwitancye, uwalniające od wojska. Wiadomość u P. J. H. Grawe, dom Szykiera, ulica Piotrkowska. 509-1-6

AKUSZERKA WELLER

mieszka obecnie przy ulicy Piotrkowskiej w domu Rosena, na II piętrze u państwa Rosen. Poleca się kobietom chorym i spodziewającym się słabości. Biednych przyjmuje bezpłatnie.

ZAPIS UCZNIÓW

nowowstępujących do 4 klasowej szkoły realnej w SOSNOWICACH odbywać się będzie od 20 do 31 sierpnia b. r. Miesięczna opłata wynosi w 3 oddziałach kl. wstępnej po 2 rs. w kl. I rs. 3, a w kl. II 5 rs. Po rozpoczęciu lekcyj w d. 1 września nikt przyjętym nie będzie.

Przełożony szkoły sosnowickiej St. Hrubant

Zapis uczniów

do Szkoły 4 klasowej realnej (naprzeciwko nowej synagogi) rozpoczyna się z dniem 6(18) sierpnia r. b., kurs zaś nauk dnia 14 (26) sierpnia. 515 J. Graczyk

LEKCYJ

muzyki, śpiewu i nauk klasycznych, udziela p. Biskupska. Osoby interesowane raczą zgłosić się do W-go pastora Rondthaler. 510

Kopia wyroku sądu okręgowego piotrkowskiego z dnia 17 (29) lipca 1884 r. Na posiedzeniu obecni byli: prezydujący A. Rennekampf, członkowie sądu: A.

Worobiew, P. Rudniew, pom. sekretarza A. Cohn.

Wysłuchano sprawę na skutek prośby pełnomocnika domów handlowych łódzkich:

- 1) Bertold Hentschel 2) E. G. Brisch 3) Zydzor Blum i 4) Landau i Ska.

o uznanie za upadłego kupca zabienieckiego, Gustawa Remusa.

Adwokat Przysięgły Birenweig, pełnomocnik firm łódzkich: 1) Bertold Hentschel, 2) E. G. Brisch, 3) Zydzor Blum, i 4) Stanisław Landau i Spk, zażądał od sądu okręgowego ogłoszenia upadłości kupca Gustawa Remusa z powodu zawieszenia przez niego wypłat. Na poparcie Swego żądania powołał się na dołączone do akt protesty, dowodzące odmówienia przez Remusa wypłat ósmiu weksli, z których jeden z 1 lipca 1883 r. został protestowany 2 (14) stycznia r. b. Prócz tego żądający powołał się na cztery wezwania notaryalne, doręczone Remusowi 12 (24) czerwca r. b. przez notaryusza łódzkiego Kamockiego, na które Remus, będąc wezwany do zapłaty weksli, odpowiadał, że nieposiada pieniędzy na zapłacenie.

Rozpatrzywszy okoliczności sprawy niniejszej i dołączone do niej weksle i wezwania notaryalne, sąd okręgowy uznaje że żądający dostatecznie dowiedli niewypłacalności kupca Zabienieckiego Gustawa Remusa, której początek do dnia 4(16) Stycznia 1884 r. odnieść wypadła, — a zatem należy zastosować art. 437, 441, 449, 454, 455, i 457 kod. hand.; z tych zasad i na mocy art. 711 i 849 ust. post. cyw. stanowią:

- 1) Ogłosić upadłość kupca Gustawa Remusa, we wsi Zabieniec w powiecie łódzkim zamieszkałego; 2) Początek upadłości odnieść do d. 4 (16) Stycznia 1884 r. 3) Sędzią komisarzem masy upadłości mianować członka sądu A. Worobiewa, kuratorem zaś adwokata przysięgłego Birenweiga.

4) Majątek upadłego opiekować, gdziekolwiek takowy się znajduje. 5) Upadłego Remusa zamknąć w oddziale dłużników w Warszawie.

6) Wyrok niniejszy ogłosić w gazetach w sposób przepisany prawem.

7) Opłatę wpisową oznaczyć na rs. 3 i obciążyć nią masę upadłości, o czem zawiadomić Izbę skarbową piotrkowską i 8) Wyrok niniejszy zaopatrzyć rygiorem egzekucyjnym tymczasowej. Oryginał podpisany przez obecnych.

Za zgodność z oryginałem pom. sekretarza (podpisany) A. Cohn

Sędzia Komisarz masy upadłości kupca Zabienieckiego Gustawa Remusa.

Na mocy art. 476 i 477 kod. hand. wzywa wszystkich wierzycieli upadłego kupca Zabienieckiego Gustawa Remusa ażeby się zebrałi w gmachu sądu okręgowego piotrkowskiego w dniu 15 (27) sierpnia 1884 r. o godzinie 11-iej z rana, dla przedstawienia potrójnej listy kandydatów na syndyków tymczasowych pomienionej masy.

Piotrków d. 24 lipca (5 sierpnia) 1884 r. Członek sądu okręgowego piotrkowskiego (podpisano) Worobiew

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 13 sierpnia.

Table with columns: Wexle, ZA, Dyskonto, Z końcem giełdy, Dopełnione transakcyje. Rows include Berlin, Londyn, Paryż, Wiedeń, Petersburg.

Table with columns: Papiery państw., Akeye., Dopełnione tranz., Z końc. giełdy. Rows include Oblig. Skar. Kr. Pols. duze, Ros. Poż. Wa. I em. 1000r., etc.

Table with columns: Pocztę przychodzące do Łodzi, Pocztę odchodzące z Łodzi. Rows include Sobota, Piątek, Czwartek, Sroda, Wtorek, Poniedz., Niedziela.

Table with columns: RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH. Rows include przychodzą, odchodzą, do Łodzi, z Łodzi. Columns show times in hours and minutes.